

Wiadomość historyczna o III. Zakonie św. Dominika.

Umieszczając na łamach pisemka różańcowego uwagi dotyczące się III. Zakonu św. Dominika, uważamy za stosowne wyjaśnić związek łączący nabożeństwo Różańca św. ze wspomnianym Zakonem.

Nietylko bowiem zyskuje na tem jasność planu wydawnictwa, ale nadto wszyscy miłośnicy modlitwy różańc. tem większą życzliwością otoczą i to drugie dzieło popularne Wielkiego Patriarchy Dominika, które on obok Różańca powołał do życia, a pewno i pospieszą tem chętniej zaciągnąć się pod chorągiew jego III. Zakonu. I rzeczywiście — omawiając to tak piękne nabożeństwo Różańca N. P. Maryi, które zarówno jak i Zakon kaznodziejski w trzech swoich gałęziach t. j. reguły I., II. i III. istnienie swoje zawdzięcza św. Dominikowi, czyż można zupełnie pominąć III. Zakon, to ukochane dziecię duchowne św. Ojca i Zakonodawcy? Wszak podobnie jak Różańcem zwalczył św. Dominik kacerstwa i błędy, tak też i w III. swym Zakonie podał szerokim warstwom chrześcijan bardzo skuteczny środek do podniesienia ducha wiary i szczerej pobożności. Tym sposobem potęga Różańca św. jeszcze się wzmogła, a błogie jego owoce znalazły w tercyarstwie utrwalenie i bezpieczną ochronę. Aby więc lepiej zrozumieć skuteczność różańcowego nabożeństwa, pożyteczną jest rzeczą, by czciciele Królowej Różańca św. poznali bliżej III. Zakon dominikański. Wstępując zaś licznie do tegoż Zakonu zespolą się ściślej z rodziną duchowną św. Dominika, zbliżą się więcej do samego właśnie źródła, z którego nabożeństwo różańc. na kształt ożywczego strumienia rozlało się po świecie katolickim i wesprą znacznie siłę modlitwy Różańca Św., po którym Ojciec św. Leon XIII. tak wiele spodziewa się w sprawie podźwignięcia społeczeństwa chrześcijańskiego. Skoro zatem III. Zakon św. Dominika ściśle łączy się z modlitwą różańc., i jest, jak ona duchowną spuścizną, zostawioną światu przez św. Patriarchę, przeto słusznie znaleźć winien w pisemku naszym gościnne przyjęcie.

Nareszcie z pociechą dodać należy, że w kraju naszym budzi się zwolna zbawienny ruch tercyarski. Dowodem tego jest uchwała powzięta na drugim wiecu katolickim, który obradował we Lwowie 1896 roku. Treść jej jest następująca: „Wiec uznaje potrzebę nagłą organizowania związków tercyarskich w całym kraju i konieczność inicjatywy tak księży, jak i gorliwych katolików świeckich, w zawiązywaniu nowych zgromadzeń tercyarskich”. A chociaż Papież Leon XIII. w swej gorliwej działalności na rzecz tercyarstwa, a niemniej i wspomniany wiec, mieli na oku szczególnie III. Zak. św. Franciszka — z czego całem sercem się cieszymy — to jednak tem samem, nie wykluczyli bynajmniej od zbożnej pracy na polu

podniesienia ducha wiary wśród chrześcijan, zgromadzeń tercyarskich innych Zakonów. Owszem — jak w ciągu sześciu wieków Zakon św. Dominika i Zak. św. Franciszka zawsze zgodnie dążyły do wspólnego celu, tak i obecnie przez swoje reguły szczególnie dla Tercyarzy świeckich wydane, mogą w najszerszych warstwach ludności zbawienny wpływ wywrzeć. Tak więc odpowiadając życzeniom Namiestnika Chrystusowego, który w III. Zakonie widzi obok Różańca nader skuteczne lekarstwo na nędzę i nieszczęścia dzisiejszych czasów, jak niemniej idąc za głosami odzywającymi się i w kraju naszym w tej mierze, rozpoczniemy uwagi nasze o III. Zakonie dominikańskim.

Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ufundowawszy swój św. Kościół na ziemi przygotował w nim wszelkie środki potrzebne do zbawienia dusz ludzkich. Środki te zaś są wystarczające po wszystkie czasy, gdyż Królestwo Chrystusowe ma przetrwać, aż do końca świata, a nadto winno w sobie zjednoczyć wszystkie dzieci Adama rozprószone po tułaczey łez dolinie? by je wszystkie poprowadzić do domu Ojca niebieskiego, u którego mieszkania jest wiele, jak mówi P. Jezus (Jan XIV. 2). Zbawiciel jednak w miłości swojej nie poprzestając na tem ogólnem zaopatrzeniu swego Kościoła, zsyła w czasie szczególnych jego potrzeb i niebezpieczeństw szczególne też środki obrony. Jedną z takich ciężkich chwil w życiu Kościoła były właśnie ostatnie dziesiątki XII. wieku. Obraz tych walk i niebezpieczeństw, jakie wtedy musiał Kościół przebywać, kreśli nam dziejopisarz Wadyng, który wspomina nawet o krwawem prześladowaniu ze strony sekt kacerskich jak: Katarów, Patarenów, Waldenzów a zwłaszcza Albigenzów. „Powstający Kościół — mówi on — prześladowało piekło przez tyranów; wzrastający przez kacerzy, a wtedy już swobodny i kwitnący i przez jednych i przez drugich uciskało. I jak szatan w początkach chrześcijaństwa ciało dręczył w Męczennikach, a, w późniejszych czasach rozum mieszał w prostodusznych, tak podówczas i ciało mieczem, i duszę zabójczemi mordował zasadami”. I w rzeczy samej — heretycy, Albigenzami zwani, nie poprzestawali na rozsiewaniu potwornych błędów, ale ufnie w pomoc hrabiego Tuluzy Rajmunda, rabowali kościoły, mordowali kapłanów i grabili posiadłości kościelne. Św. Dominik, którego Bóg wzbudził na obronę Kościoła swego, walczył z kacerzami bronią

modlitwy i nauki. Jednak jako doświadczony wódz przejrzał on plany nieprzyjaciół i postanowił na każdym polu przeciwdziałać szczególnym sposobem. Fundując Zakon kaznodziejski I. reguły, wystawił i uszykował armię wojowników duchownych, walczących głównie orężem Różańca i nauki Ewangelii św. Otwierając zaś domy zakonne dla córek zubożałych zwłaszcza familii szlacheckich, by je uchronić od zarazy herezy i sideł świata, powołał do życia Zakon II. reguły. Tym sposobem stanął drugi zastęp posiłkowy, wspierający modlitwą i pokutą Zakon I. Nareszcie trzeba jeszcze było położyć tamę grabierzom, jakich się dopuszczali heretycy na dobrach kościelnych. Nie szło tu tylko o ochronę rzeczy materialnych, ale o cel daleko wyższy, bo o ratunek wiary i pobożności ludu katolickiego. Kiedy bowiem wiele kościołów we Włoszech północnych jak i w południowej Francji do zupełnego przyszło zubożenia, tak, iż służba boża nie mogła być należycie spełniana, wielu katolików zaczęło obojętnieć dla swej wiary, przezco heretycy mieli już przygotowane pole pod zasiew swego kąkolu bezbożności. I tego też oni pragnęli, to był cel, dla którego — nibyto utyskując na nadużycia wynikające z bogactwa Kościołów — usiłowali gwałtem zagarnąć majątki na chwałę bożą oddane. Takąto drogą obłudy i kłamstwa walczył zawsze szatan z Kościołem Chrystusa, tą samą bronią uderzają nań i dziś socjaliści zżydziali i inni fałszywi opiekunowie ludu katol. w kraju naszym.

Z jednej strony okazują rzekomą troskliwość o szczęście ludu i narzekają na Kościół, na księży, na różne błędy, jakie widzą tam nawet, gdzie ich nie ma, a z drugiej strony zawarli sojusz z żydami, co dybią na zagładę Chrystusa Boga we wszystkim i wszędzie, gdzie On ujawia swoje panowanie i co nosi na sobie piętno Jego św. Ewangelii. Zaprawdę na nich tak jak na Albigenzach spełniają się słowa Pisma św.: „Usty swemi błogosławili, a sercem swem złorzeczyli”. Ps. 61. 5.

Mąż boży Dominik św. postanowił nie tylko zdemaskować zuchwałych bezbożników, ale także siłą oręża materialnego odeprzeć pociski wymierzone przeciw ciału niejako Matki Kościoła. Pod działaniem jego apostołskiej wymowy i za sprawą Królowej Różańca św. stają do boju całe zastępy rycerzy. By ich zasilać duchem swego Zakonu, a oraz spełnić ich pragnienia poświęcenia się doskonalszego — ile stosunki życia familijnego pozwalały — służbie bożej, skojarzył ich św. Patriarcha ze swoją duchowną rodziną węzłem braterstwa zakonnego. A mianowicie przepisał im pewien sposób życia, na wzór reguły dominikańskiego Zakonu, przezco stać się mogli uczestnikami ducha i cnót zakonnych, choć sami pozostawali wśród świata na łonie swoich familii. Regułę tę potwierdził Papież Grzegorz IX. r. 1285. I te są pierwsze zawiązki III. Zakonu dominik. zwanego pierwotnie: „Milicyą albo wojskiem J. Chrystusa” a później — po ukończonych krucyatach przeciw heretykom — „III. Zakon Braci i Sióstr od pokuty”. Założenie III. Zak. było ostatniem dziełem, jakiego dokonał św. Dominik u schyłku swego życia. Był to jakby ostatni jasny promień zachodzącego słońca, które zejść miało na ziemi, by zejść tem wspanialej w niebie blaskiem nieśmiertelnej chwały!

Róża duchowna, 1898, 1-2.